

Gazeta Białostocka

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

MAGAZYN

Nr 86 (3941)

11—12. IV. 1964 r.

Cena 70 gr

Od Gotlieba do „Przyrzędów”

DWA POKOLENIA

Towarzysze mieli pełne ręce roboty. Pojutrze zebranie partyjne. Przedzjazdowe. Następnie zebrania oddziałowych organizacji partyjnych, konferencja samorządu robotniczego. Chcą, aby dyskusja w ich fabryce wypadła dobrze, dlatego też nie szczędzą wysiłku, aby ją sumiennie przygotować.

— Redaktor najlepiej oceni. Ładne plany, prawda?

Cóż, nawet gdyby nie bardzo, nie ustrzegłbym się przed komplementem. Wiadomo, gość, kurtuazja. Tym razem mogłem jednak z czystym sumieniem powiedzieć:

— Naprawdę ładne, pomysłowe, czytelne. Poszczególne plany, które znajdują się w gablotach na korytarzu, w halach fabrycznych oraz sali konferencyjnej plastycznie, bardzo przejrzysto pokazują rozwój białostockiej Fabryki Przyrzędów i Uchwytów w minionym dwudziestolecu Polski Ludowej. Z małego, prymitywnego zakładu, a raczej warsztatu powstała duża, nowoczesna fabryka, która teraz handluje z blisko pięćdziesięcioma krajami całego świata.

1.

Przy ulicy Łkowej, z dala od centrum miasta, mieściła się mała fabryczka metalowa, która należała do Jowela Gotlieba. Wyrobiano w niej przeważnie różne części zamienne do maszyn włókienniczych, drzewnych, garbarskich i mylnarskich. Oficjalnie nazywała się „Odlewnia i Fabryka Maszyn”. Ale tylko oficjalnie, bo faktycznie o produkowaniu krosien, snowadeł czy traków mowy być nie mogło. Z prostej przyczyny: zakład prymitywny, nastawiony na świadczenie usług dla białostockiego przemysłu.

Ile zatrudniał ludzi? Kłopotliwe pytanie. Wieniecki i Krynicki, których o to indagowałem, początkowo byli wyraźnie zakłopotani, a później zgodnie oświadczyli:

— Różnie bywało. Przed samą wojną u Gotlieba pracowało nie więcej niż sześć-śmiesięciu ludzi. Ale i ci nie czuli się pewni. Lada dzień mogli postradać robotę.

I to właśnie było najgorsze: chimeryczna, zależna od koniunktury robota. Zawsze ją można było stracić. Gotlieb miał ten zwyczaj, że zimą, gdy nastawały ostre mrozy, zamykał fabrykę. Gdy robotnicy się oburza-
li, spokojnie odpowiadał, że po prostu nie opłaca mu się ogrzewać warsztatu. Koniec, kropka. Ludzie musieli zadowolić się kusem, często głodowym zasiłkiem.

Gotlieb wiele razy nie wypłacał w terminie zarobków. Wtedy robotnicy strajkowali.

— Nie mam z czego zapłacić — odpowiadał fabrykant — Czym naprawdę bogatszy od was?

Gotlieb nie bał się strajków. Wiedział, że zawsze znajdzie chętnych do pracy. Wtedy nie przyjmowano do roboty tak, jak dzisiaj. Potrzebna była protekcja. Nie ukrywają tego ci, którzy pamiętają dobrze tamte czasy. Wieniecki, Krynicki, Chom, Grigoriew, Filipczak, Piotrowski, Mrowiec. Jeden miał kogoś z rodziny w fabryce, drugi znajomego, za innym wstawił się znowu u Gotlieba majster.

Gdy dzisiaj rozmawiam z nimi o przedwojennych dziejach fabryki porównują ich początki w pracy i dzisiejszych absolwentów zasadniczych szkół zawodowych i techników mechanicznych. Trzeba bowiem wiedzieć, że przeciętny wiek obecnej załogi białostockiej Fabryki Przyrzędów i Uchwytów wynosi około dwadzieścia pięć — sześć lat. Mieczysław Wieniecki ukończył szkołę zawodową trzydzieści sześć lat temu i otrzymał pracę u Gotlieba.

— Inaczej to wyglądało. Zupełnie inaczej. O tym, aby od razu stanąć przy maszynie, nie mogłem nawet marzyć. Najpierw sprzątałem zakład. A dzisiaj? Dzisiaj taki sam młodzik natychmiast staje przy maszynie i jakiej maszynie! Gdyby nasze frezarki i

Ciąg dalszy na str. 3



MIECZYSŁAW WIENIECKI

Dwa dwudziestolecia

PIENIĄDZE DAJĄ CHŁEB

Stare przysłowie powiada, że bez pracy nie ma kołaczy. Bez trudu nie osiągniemy niczego. Bez pieniędzy zdobędziemy niewiele. To żelazne zasady i prawa. Na poziom naszego rolnictwa składają się głównie trzy elementy: nakłady, praca, wiedza.

Planiści powiedzą: nakłady na białostockie rolnictwo wynoszą w roku bieżącym 559,8 mln zł. Mało to, czy dużo? Czy zaspokaja one nasze najpilniejsze potrzeby? Jaka jest skala porównawcza z okresem sprzed 10, 20 czy 30 lat? Jak będzie za 4, 5, 6 lat? Czytamy tezy przedzjazdowe. Z liczb, przykładów i porównań rodzi się obraz przeszłości i przyszłości. Szczególną uwagę zwracają wysokie nakłady na rolnictwo. Jest to program ze wszech miar słuszny. Rolnictwo czeka na inwestycje. O jego potrzebach mówi się z coraz większą troską. Produkcja rolnicza nie może być marginesem; istnieje bowiem ścisła zależność między tempem rozwoju przemysłu i rolnictwa, między potrzebami miast i wsi, między przyrostem naturalnym i produkcją środ-

ków żywności. Chodzi tu o proporcje i harmonię. Chodzi o byt ludzi pracy. Chodzi o ekonomię i politykę.

PIERWSZE DWUDZIESTOLECIE...

...to międzywojenne, charakteryzował za-
stój w gospodarce rolnej. Przez 20 lat globalna produkcja rolnicza wzrosła tylko o 3,6 proc. Wzysk, prymityw, głód, bezrobocie — oto obraz wsi tamtych lat.

Jeśli w całym kraju rolnictwo było w stagnacji, to na Białostocczyźnie występowała ona w szczególności. W domach panował głód chleba, we wsiach — głód pieniędzy. Nakłady na rzecz rolnictwa były znikome. 20 tysięcy zmeliorowanych użytków zielonych, 18 wsi zelektryfikowanych, niewiele ponad 2 tys. ton nawozów mineralnych rocznie, bardzo niski stopień mechanizacji — taki był stan białostockiego rolnictwa.

Chciała wieś meliorować łąki i pastwiska, owszem, mogła. Ale za własne pieniądze. Światło elektryczne, o, to zbyt wielki



JURIJ GAGARIN - O TRZECH LATACH GWIAZDZISTYCH DROG

Przed trzema laty, dnia 12 kwietnia 1961 roku, dokonano na statku kosmicznym „Wostok” pierwszego w świecie kosmicznego lotu wokół Ziemi. Kapitanem statku był JURIJ GAGARIN, pierwszy kosmonauta świata. W przeddzień rocznicy historycznego lotu Agencja Robotnicza, za pośrednictwem radzieckiej Agencji Prasowej „Nowosti”, przeprowadziła rozmowę z pułkownikiem J. Gagarinem.

Dzień 12 kwietnia 1961 roku — to niezapomniany dzień w moim życiu — mówi pierwszy kosmonauta świata, Jurij Gagarin. — Na kosmodromie Bajkonur panowało wówczas niesłychane napięcie, a mimo to byliśmy wszyscy — konstruktorzy, inżynierowie, mechanicy i my piloci — absolutnie spokojni. Czulem się w tym dniu jak żołnierzy wielkiej armii idącej do szturm. Byłem w szczególnie podniosłym nastroju — oto mnie, dotychczas lotnikowi, żołnierzowi stojącemu na straży radzieckiego nieba, powierzono stery kosmicznego statku.

— Jakie znaczenie mają — Waszym zdaniem — kosmiczne loty pierwszej szóstki radzieckich kosmonautów?

— Pierwszy lot kosmiczny „Wostoka” wykazał, że człowiek może dotrzeć poza granice atmosfery i przebywać w kosmosie ponad godzinę potrafi wylądować w z góry obranym rejonie. 24-godzinny lot Hermana Titowa, wielodobowy lot Andriana Nikołajewa i Pawła Popowicza i wspólny lot Waleriego Bykowskiego i pierwszej w świecie kosmonautki — Walentyny Nikołajewej — Tierieszkowej wykazały, że człowiek może przebywać i pracować w kosmosie.

Radzieccy kosmonauci zdobyli niezwykle ważne doświadczenia, doskonale poznali

warunki okołozemskiej przestrzeni kosmicznej. Łącznie przebywali w kosmosie ponad dwa tygodnie.

Coraz częściej myślimy o lotach poza granice pasów radiacyjnych — na Księżyc, Mars, na Wenus. Nie przesadzę, jeśli stwierdzę, że istnieją już podstawy do realizacji tych ekspedycji.

— Które z ostatnich osiągnięć radzieckiej kosmonautyki zasługują na szczególne podkreślenie?

— Przede wszystkim wystrzelenie manewrującego aparatu kosmicznego „Polot-1”, który wykazał, że kosmonauci będą mogli dokonywać zmian orbity w przestrzeni kosmicznej. A możliwość manewrowania — oznacza przede wszystkim możliwość spotkania statków kosmicznych w przestrzeni kosmicznej; ponadto umożliwia montaż wielkich stacji kosmicznych na orbitach, możliwość zbudowania laboratoriów i stacji orbitalnych pośredniczących w lotach międzyplanetarnych.

— Czym obecnie zajęci są Wasi koledzy — kosmonauci?

— Przede wszystkim uczymy się. Jak wiadomo, wszyscy jesteśmy studentami Akademii im. Żukowskiego, tej najstarszej kuźni inżynierskich kadr lotnictwa radzieckiego. Jesteśmy właśnie po kolejnej sesji egzaminacyjnej. Niezależnie od nauki, ciągle trenujemy, dbając o utrzymanie wysokiej kondycji fizycznej.

Szczególnie dużo pracy mają ci koledzy, których wkrótce oczekują loty w kosmos. Nie trzeba dodawać, że ci przyszli kosmonauci będą mieli do wykonania o wiele trudniejsze zadania, aniżeli ich poprzednicy.

Korzystając z okazji pragnę kilka słów skierować do moich licznych przyjaciół w Polsce. Chciałbym im przede wszystkim przekazać najserdeczniejsze życzenia sukcesów w budownictwie socjalizmu w Polsce, szczęścia i powodzenia w studiach i pracy. W imieniu własnym i moich kolegów — kosmonautów chcę podziękować tym wszystkim w Polsce, którzy przesyłali nam i przesyłają nadal setki listów, wzruszających dowodów przyjaźni.

24 GODZ. NA ŚWIECIE

★ Centralny organ KC KPZR „Prawda”, opublikował 10 bm. artykuł redakcyjny „Trybuna Ludu” pt. „O jedności ruchu komunistycznego i obozu socjalistycznego”.

★ W mieście Sam-Neua (północny Laos) rozpoczął się drugi krajowy zjazd laotańskiej partii Neo Lao Haksat. Referat polityczny na zjeździe wygłosił przewodniczący partii, ksiądz Souphanouvong.

★ Na wyspie Brioni zakończyły się rozmowy między prezydentem Jugosławii Tito a premierem Trynidadu — Tobago Williamsem.

★ Agencja AFP donosi z Ankarę, że turecka rada ministrów skierowała do przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego projekt ustawy w sprawie przedłużenia na następne dwa miesiące stanu wyjątkowego, ogłoszonego w prowincjach Ankarę i Stambuł.

★ W czwartek po południu w czasie odbywających się ćwiczeń obrony przeciwpancernej na zachodniomiejemskim poligonie NATO w Bergen — Hohnie, granat 81 mm trafił w ciężarówkę z oficerami i żołnierzami, zabijając 9 osób i raniąc 10.

NASZE DWUDZIESTOLECIE...

...to okres rosnącej stale troski o rolnictwo. Były to lata bardzo trudne. Kraj zrąbiony przez wojnę, wołał o pracowite ręce i pieniądze. Odbudować co najważniejsze — oto podstawowy nakaz. Wtedy nie tak dużo zostawało na rolnictwo.

Później trzeba było realizować wielki program industrializacji kraju. Taki był program i nie mógł być inny. Przemysł wchłaniał nie tylko środki. Tam szli zewsząd ludzie do pracy. Wpływało to często raczej ujemnie na rozwój rolnictwa. Jednak co najważniejsze — szybko rósł potencjał gospodarczy kraju. Wspólny potencjał określający naszą pozycję w świecie.

W tym okresie państwo — mimo ogromnych potrzeb innych działów gospodarki — kierowało znaczne środki finansowe na rolnictwo. Rozpoczęła się wielka ofensywa. Melioracja, elektryfikacja, mechanizacja,

Ciąg dalszy na str. 4



PIENIĄDZE DAJĄ CHLEB

Ciąg dalszy ze str. 1

chemizacja. Rozwój sektora państwowego i spółdzielczego. Wzrost nakładów i zwiększenie produkcji — w ciągu 20-lecia o 47 proc. (w naszym województwie znacznie wyższy wskaźnik).

WYMOWA LICZB

Bierzemy do rąk sprawozdania. Ciekawe, ile inwestujemy na rzecz białostockiego rolnictwa, ile wydajemy, ile będziemy mieć do dyspozycji. Znajdziemy tu potwierdzenie rosnącej stale troski o wieś, produkcję, przemiany.

1939 r.	1965 r.
20.000 ha	415.665 ha

Melioracja łąk i pastwisk

Dla przykładu rok 1955. Nakłady na rolnictwo w naszym województwie wyniosły 188,6 mln zł. Mieliśmy na meliorację tylko 62,6 mln zł, elektryfikację — 17,5 mln zł. Dla potrzeb PGR — 83 mln zł, a na mechanizację — 26,7 mln zł. W poprzednim 5-letnim planie melioracji w bieżącym planie 5-letnim. W tym roku przeznaczono na nas na meliorację 219 mln zł, a w roku następnym będziemy mieć na te cele 274 mln zł. Przed rokiem zainwestowano w gospodarstwach państwowych 133 mln zł, w roku bieżącym mamy do dyspozycji 155 mln zł, a na rok przyszły przewidziano ponad 228 mln zł.

Łączne nakłady na białostockie rolnictwo w tym czasie przeszły 100 mln zł w roku poprzednim. Tegoroczne na nakłady są wyższe o przeszło 100 mln zł. W porównaniu z rokiem ubiegłym, a w roku przyszłym zwiększą się o dalsze 165 mln zł. Tendencja — zwiększenie nakładów na meliorację, zwiększenie nakładów na elektryfikację, zwiększenie nakładów na mechanizację — zapowiadają tezy przedzjazdowe. Środek inwestycyjny na rolnictwo mają wzrosnąć o 60 proc. w porównaniu z bieżącą 5-letnią.

BILANS I PLANY

Nakłady nie giną. Złotówki dają chleb i... złotych. Powinny one wzbogacać gospodarkę narodową, wpływać na wzrost produkcji, polepszać warunki pracy i być mieszkańcom wsi.

Nasz dorobek jest imponujący. Mamy np. zmniejszenie ponad 113 tys. ha łąk i pastwisk oraz blisko 47 tys. ha gruntów ornych. Już 56,3 proc. wsi ma światło elektryczne. Kontrakcja obejmuje ponad 100 tys. ha różnych upraw. Pod koniec przyszłego roku wieś białostocka będzie miała 5 tysięcy ciągników i dużą ilość nowoczesnych maszyn. Wzrastają szybko dostawy innych środków produkcji, głównie nawozów, preparatów do ochrony roślin, kwalifikowanych nasion i sadzeńców.

Tezy przedzjazdowe zapowiadają im-

1939	1950	1965	1965
48	60	2022	2239 (652)

Elektryfikacja białostockich wsi

Z DZIEJÓW PPR NA BIAŁOSTOCZYNIE

TRUDNOŚCI ROZWOJU ORGANIZACYJNEGO

W poprzednich artykułach omówiliśmy złozone procesy powstania organizacji partyjnych PPR w województwie. Podsumowując pierwszy etap rozwoju PPR należy podkreślić, że pomimo szybkiego wzrostu ilościowego PPR pozostaje w województwie dłuższy okres partii kadrową, zasiepiającą się w środowisku starych kadry partyjnych. Świadczy o tym bardzo wymowny fakt, że obok małej liczby partii (w grudniu 44 r. — 646 czł.), spośród 15 członków KW PPR 10 stanowiły działacze byłej KPP i KPZB i spośród 9, I sekretarzy KP (chronologicznie również pierwszych) 6 było także działaczami KPP i KPZB a 1 działaczem młodzieżowym. Starzy działacze — jak wspomina EDWARD ORŁOWSKI — „byli często powoływani na przywództwo przy nielegalnej, przesadnie akcentowali czujność klasową, nie ukrywali swej niechęci do wdawania nowych ludzi pod pretekstem „a gdzie oni byli w sierpniu, kiedy myśmy brali władzę”.

Wyrazem sekciarstwa były również komendowanie organizacjami politycznymi przez niektóre powiatowe ognia organizacyjnego PPR”.

Następstwem tego była nieumiejętność organizacyjnego ujęcia i wykorzystania znacznych wpływów, jakie posiadała partia wśród klasy robotniczej i części małej i średniorolnej chłopstwa”.

Podstawową przyczyną tego stanu rzeczy było niedostateczne przygotowanie polityczne aktywów partyjnych. Łączyło się ono z izolacją Białostoczniny w okresie okupacji.

W pierwszych miesiącach po wyzwoleniu nie można było podjąć w szerokim zakresie szkolenia aktywów. Dopiero w grudniu 1944 r. zaczęła wychodzić gazeta wojewódzka „Jedność Narodowa”, a od stycznia 1945 rozpoczął pracę Radiowęzeł Białostocki.

Prace polityczną wśród szerokiego mas utrudniał również brak kadry etatowych. Do połowy października 1944 r. wojewódzka organizacja PPR w Białymstoku była jedyną w kraju organizacją, która nie posiadała etatowego sekretarza. Edward Orłowski, pełniąc funkcję I sekretarza KW PPR, pracował w tym czasie jako kierownik Wydziału Personalnego WZM.

W październiku 1944 r. utworzono wydział KW: organizacyjny, propagandowy, kadry i zawodowy. Ustalono również zasady powoływania wydziałów w Komitetach Powiatowych.

Wydziały składały się głównie z aktywów społecznego, bowiem tylko kierownicy wydziałów byli pracownikami etatowymi i nieco później w KW także ich zastępcy.

PRZEWYCIĘŻENIE TRUDNOŚCI

Nowowzbrany przez I Konferencję Wojewódzki Komitet zabrał się energicznie do

realizacji trudnych zadań rozwoju partii rozszerzenia jej oddziaływania. W dniu 2 XII, 1944 r. wybrany został skład EGZEKUTYWY KW. Do EGZEKUTYWY weszli wówczas: sekretarz KW Edward Orłowski, II sekretarz Władysław Niemślałek, a Zygmuntem Kościński został 22. IV, 1945 r. zamordowany przez reakcyjne podziemie. Do EGZEKUTYWY dodatkowo powołano Stanisława Łopotę, Piłkowskiego i Jerzego Szachelskiego.

Realizując uchwały Konferencji, wojewódzka organizacja PPR rozwinęła na szeroką skalę pracę masowo-polityczną. Głównymi jej kierunkami — to praca partyjna w związkach zawodowych, wśród inteligencji, zwłaszcza nauczycielskiej i młodzieży. Dzięki wysiłkom aktywów partyjnych powstała na wsi i rozwijała aktywna działalność Kół Związku Samopomocy Chłopskiej.

Białostocka organizacja PPR była częścią składową ogólnokrajowej organizacji i jej słabość organizacyjna i polityczna w pierwszym okresie po wyzwoleniu była wyrównywana siłami całej partii. Komitet Centralny skierował na nasz teren spory aktywny z innych organizacji wojewódzkich.

Uwzględnić również należy umiejętność wojewódzkiej organizacji PPR w utrzymywaniu sojuszu z innymi partiami, popierającymi PKWN. Początkowo uzurpedacja i trudności w trakcie budowy aparatu administracyjnego, samorządu lokalnego, tworzenia masowych organizacji społecznych oraz realizacji reformy rolnej zostały przezwyciężone. W listopadzie 1944 r. współdziałanie partii sojuszniczych ujęte zostało w konkretną formę organizacyjną — powstała PPR pracownicza, zapożyczając z dorobku kulturalnego i politycznego partii sojuszniczych i komunistycznej. Komisja Porozumiewawcza Stronnictw Demokratycznych. Podobne komisje porozumiewawcze stały się powołanymi środkami oddziaływania PPR na inne stronnictwa i stanowiły miejsce rzeczowej wymiany poglądów i dyskusji.

Wynikiem umiejętnej działalności PPR była sprawna realizacja poważnych zadań politycznych i gospodarczych stojących w tym okresie przed władzami wojewódzkimi. Realizacja tych zadań, przeprowadzenie reformy rolnej, odbudowa przemysłu, organizacja aparatu usług, zapewnienie porządku i bezpieczeństwa publicznego — wszystko to umocniło trwałość władzy ludowej.

M. GNATOWSKI

* „UWAGA DURNIE” * „KOPCIUSZEK”

-w olsztyńskim wydaniu

10 km. rozpoczął w Białymstoku trzydniowe występy Teatr im. Stefana Jaracza z Olsztyna. Prezentowana przez ten zespół komedia radielska „Uwaga, durnie” w reżyserii Tadeusza Żuchniewskiego i scenografii Józefa Zboromirskiego, nie jest dziełem zawodowych pisarzy, lecz naukowców. I może dzięki temu zawiera tak wyrazistą prawdę o środowisku, jest tak znakomitą obserwacją obyczajową. Autorzy — D. Al i A. Rakow tkwią w światku naukowców, gdzie jest jeszcze żyła karierowiczów i ignorantów zawdzięczających swe kariery nie rzetelnej wiedzy, lecz posłuszeństwu wobec zwierzchników i pochiebostwu, potrafią podpatrywać umienne zjawiska i wyśmiewać je. Komedia jest interesująca i z pewnością warto ją zobaczyć. Wystawiana będzie na scenie Teatru im. A. Węgierki 11 i 12 bm.

Drugiej z prezentowanych sztuk omawiać nie trzeba. Wystarczy podać jej tytuł — „Kopciuszek”, aby młodzi miłośnicy Melpomeny podążyli do teatru obejrzeć tę zawsze popularną i lubianą bajkę. Teatr olsztyński przedstawia bajkę Grimma w adaptacji scenicznej Stanisława Fionki — Fiszera, reżyserii Tadeusza Żuchniewskiego i scenografii Danuty Pogorzelskiej.

NA ZDJĘCIU: scena ziorowa ze sztuki „Uwaga, durnie”



M. GNATOWSKI

tem na tle sprzeczności właśnie między interesem narodowym a instytucjonalno - kościelnym. Myślę o Wioszech. To tam przed papieżem stanowiło ostatnią i bodaj najtrudniejszą zapórę na drodze do zjednoczenia katolików i protestantów. Garbaliści musieli być antyklerykalni. Nie było dla nich innej drogi. Papieżstwo zadośćuczyniło swoich uprawnieniami do posiadania własnego państwa kościelnego. Jego zniechęcenie na rzecz skłania wszystkich prowincji etnicznie włoskich, w celu utworzenia jednolitego, narodowego państwa, potraktowane zostało przez papieża jako zamach na prawa Kościoła i religii. Najbardziej dramatyczny protest papieża — ogłoszenie się więźniem Watykanu — stało się wykładnią rzeczywistego stosunku Kościoła do interesów narodu włoskiego.

Także tam, gdzie papież Kościół wypatrywał z pozycji narodowego, patriotycznego zaangażowania, w istocie angażując się on zgodnie nie z interesem podstawowych klas społecznych danego narodu, lecz wyłącznie zgodnie z interesem klas posiadających. Nie leżało przecież w interesie narodu niemieckiego, popieranie hasła „Leben, Raum”, „Drang nach Osten”, a jednak biskupi niemieccy w swoich listach pasterkich tak właśnie apeliły hitlerowskiego programu politycznego popierał, podobnie jak popierał rewizjonistyczne dążenia niemieckiej burżuazji i Bundesrepublik. A więc to, co kościelna hierarchia określa mianem patriotyzmu, w istocie jest nacjonalizmem, imperialistycznym szowinizmem lub rasizmem.

Wszystko to nie oznacza, że zarówno biskwicy jak i wielu duchownych katolików nie okazują swej patriotycznej postawy. Warto jednak pamiętać także o tych doświadczeniach, które wskazują, że prawo do patriotyzmu musieli sobie często zdobywać nawet w ostrej walce z oficjalnym stanowiskiem władz kościelnych, Kościoła polscy.

Tradycyjnym zwyczajem rzut oka w przeszłość. Księgozbiór Biblioteki Wojewódzkiej sprzed wojny i bibliotek powiatowych Niemcy zniszczyli. W roku 1944 nie było księgi ani lokalni biblioteczni. W 1945 roku została zorganizowana biblioteka miejska w Białymstoku: trzy małe pokójki, 1000 książek pochodzących z darów i 100 czytelników. W 1946 roku wydano akty prawne dotyczące bibliotekarstwa, zaczęły powstawać pierwsze biblioteki powiatowe.

W 1955 roku było już 17 bibliotek powiatowych, 8 miejskich i 197 gromadzkich. Nie możemy się wyprowadzić pochwalnie nowymi gminami bibliotecznymi w naszym województwie (poza Suwałkami) jednak w wielu miejscowościach biblioteki posiadają ładnie, dostosowane do swoich celów, lokale, np. w: Elku, Augustowie, Łomży, Zambrowie, Siemiatyczach.

Z tym kończymy to 20-lecie? Trzeba przyznać, że liczby są imponujące: dziesięć tysięcy książek powiatowych, sześć tysięcy gromadzkich i 2157 punktów bibliotecznych oraz 123 czytelników. Mamy 1.523.439 książek i 204.620 czytelników.

XX-lecie jest zwiększenie czytelnictwa literatury rolniczej i popularno - naukowej. I na tym odcinku mamy już osiągnięcia. Przed trzema laty zaledwie 3 proc. wypożyczonych książek stanowiły książki o tematyce rolniczej, lub popularno - naukowej. Obecnie procent ten zwiększył się do 9 i stale wzrasta. Dużą rolę w upowszechnieniu literatury fachowej spełniają czytelnicy oraz działający w nich agronomowie, lekarze, nauczyciele, aktywi wiejski.

BIBLIOTEKI W DWUDZIESTOLECIU

Na jednego mieszkańca naszego województwa przypada 1,3 książki. 18,1 proc. mieszkańców województwa jest już czytelnikami. Pod tym względem zajmujemy czołowe miejsce w kraju.

Pomimo rozwoju telewizji, kinematografii i innych form masowej rozrywki, czytelnictwo z roku na rok się zwiększa.

Państwo na zakup książek przeznaczają duże sumy. Na przykład w 1963 roku nasze biblioteki otrzymały na ten cel 2 mln 55 tys. zł, nie licząc sum pochodzących od różnych instytucji.

UDZIAŁ XX-LECIA PRL

Dziś biblioteczni nie ma tylko miejsce, gdzie się wypożycza książki. W bibliotekach kupia się życie kulturalne. Tam przychodzi czytelnik po żywe słowo, na imprezy, szuka pomocy w nauce, w doskonaleniu zawodu. Nie ma akcji ogólnopolskich czy wojewódzkich, w których biblioteki nie brałyby udziału. Obchody np. Rok Ziemi Białostockiej biblioteki starały się wydobyc z przeszłości tej ziemi i spopularyzować te elementy, które stanowiły historyczny dorobek kulturalny nie tylko Białostoczniny, ale i Polski.

Obchody XX-lecia PRL nakładają na pracowników bibliotek ważne zadania. M. in. to biblioteki właśnie będą popularyzować dorobek władzy ludowej i osiągnięcia budownictwa socjalistycznego we wszystkich dziedzinach naszego życia. Będzie to działalność różnokierunkowa: popularyzacja współczesnej literatury polskiej XX-lecia, propagowanie literatury popularno - naukowej, zapożyczającej z dorobkuk wiania książkę uczestniczącej w walce narodu ludowej; popularyzacja książek i kursów „Złoty kłosa dla twórcy” srebny dla czytelnika”. Popularyzacja zadań i perspektyw budownictwa socjalistycznego, organizatorskiej i kierowniczej roli PZPR. Dojdą do tego konkursy i olimpiady, m. in. olimpiada czytelnika ZMS i ZMW, turniej dla dzieci „Śladami XX-lecia” oraz wystawy: „20 lat Polski Ludowej w literaturze pięknej”. Rozwój bibliotekarstwa na Białostocznynie w 20-lecie” i inne, ściśle związane z tymi obchodami.

zawsze starszego pokolenia, doskonale pamiętając rozgorzcenia, których nie oszczędził im pierwszy nuncjusz w Polsce po roku 1918. A. Ratti, gdy w czasie śląskiego i warmińskiego - mazurskiego plebiscytu zajął stanowisko wyrażające protest. Pamiętają książkę uczestniczącą w walce narodu ludowej - wywołujących od insurekcji kościuszkowskiej począwszy, sankcje i kary kościelne, które na nich spadały za udział w tej walce. To są smutne, ale wymowne doświadczenia.

Dlatego i dziś, kiedy niektóre czynniki kościelne usiłują głosić, że wyłącznie one posiadają monopol na patriotyzm, że wyłącznie one są w stanie przedstawić recepty na najlepszy szlak narodu, warto o tych smutnych doświadczeniach z przeszłości pamiętać. Polskie władze kościelne nie zdołały przecież do dnia dzisiejszego przeprowadzić w Kurii Rzymskiej istotnej z narodu punktu widzenia decyzji w sprawie uznania przez Watykan polskiej administracji kościelnej za ziemskich Zachodnich za administrację stałą. To może praktycznie mało znaczący, ale wymowny papież lakmusem, który warty przyłożyć do wielkich, pompacyjnych słów wielu osób kierujących kościelną nawią w Polsce o ich patriotyzmie i narodowym zaangażowaniu. Jeśli w dodatku skonfrontujemy z tym „patriotyzmem” szlaki, które wielu dostojników Kościoła wobec księży zaangażowanych w istocie partii politycznej, bywało, że nie tylko formalnie akceptujących idee i hasła Frontu Jedności Narodu, wówczas w całej pełni ujawnia się kazuistyczny „bogoojęzyczny” hasel, które głosi wielu biskupów.

Nie może być inaczej. Jedynie obowiązująca w kościelnej organizacji postawa, jako postawa autentyczna jest stanowisko ultramontañskie i kosmopolityczne. Wyklucza ono autentyczny patriotyzm.

WIESŁAW MYŚLEK

CIEKAWOSTKI Z RÓŻNYCH SZUFLAD

ILE LAT ŻYCIA?

W wieku 40 lat, współczesny Europejczyk może mieć nadzieję, że do 72 lat. Europejka do 70 lat. W wieku 60 lat mężczyzna ma przeciętnie jeszcze 16 lat życia przed sobą, kobieta zaś 20 lat. Gdy mężczyzna dożyje lat 80, prawdopodobnie jego życia wynosi dla mężczyzny lat 11, dla kobiety 7 lat. Tak obliczył francuski naukowiec.

OJCOWIE I DZIECI

Ankieta przeprowadzona w różnych szkołach różnych krajów (nie tylko europejskich) stwierdza, że na „wyświadczeni” przeważają nie tylko matki. Na 10 odczytujących szkołę rodziców — 8 stanowią matki. 44 proc. ojców stwierdza, że nie ma absolutnie czasu na zajmowanie się swoimi dziećmi.

Ta ojcowska „dymisja od wychowania” ma na ogół bardzo złe skutki. Większość dzieci „trudnych” pochodzi z rodzin, gdzie ojcowie przebywają często poza domem.

„OCEANIZACJA”

Tak, być może, nazywać się będzie nowa rasa ludzka przystosowana do życia pod wodą. Eksperymentalny dom podwodny został zbudowany w pobliżu Marsylii, na głębokości 10 m pod wodą. W najbliższej przyszłości uczeni projektują wybudowanie 4-pokojowego mieszkania na dnie Morza Czerwonego, gdzie ludzki organizm oswoi się będzie z podwodnymi warunkami życia. Nieograniczone możliwości podwodne pozwolą „jak twierdzą uczeni” — rozwiązać — trudność mieszkaniową, z którymi boryka się wiele krajów.

SZEWCE BZ BUTÓW CHODZI

Włochy, krajina aparatów „espresso” do parzenia kawy, konsumują jej tylko 2,5 kg na mieszkańca rocznie, podczas gdy we Francji 4,29 kg rocznie.

Za to Francja, krajina elegancji, dość smętnie wygląda, jeśli chodzi o „higienę osobistą”. Nieodczyszczonej kąpieli w ciepłej wodzie. Na każde tysiąc mieszkanca istnieje we Francji tylko 180 wanny. Dla porównania: w Anglii — 665.

TURYSTYKA I DEWIZY

Wpływy dewizowe z turystyki wynoszą w Hiszpanii aż 31 proc. ogólnych tego rodzaju wpływów, 19 proc. w Austrii i Irlandii, 11,6 proc. we Włoszech i Grecji i tylko 7,8 proc. we Francji. Podczas gdy we Francji ilość turystów w ciągu roku zwiększyła się ostatnio tylko o 3 proc., w Turcji ilość zwiedzających ten kraj wzrosła o 34 proc., w Grecji o 23 proc., w Hiszpanii o 16 proc., w Austrii o 13 proc. i o 9 proc. we Włoszech i Portugalii.

RAJSTOPY DLA MĘŻCZYZN

„Novlorn” — tak nazywa się nowa tkanina ze sztucznego włókna, przeznaczona na rajstopy dla mężczyzn (które zaczynały wchodzić w modę). Jest to spodni ubiór, ciepły, estetyczny, eliminujący niewygodne i brzydkie podwiązki.

KONKURS NA PAMIĘTNIKI Z LAT 1939-1964

Zarząd Białostockiego Towarzystwa Naukowego, Referat Historii Partii Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Białymstoku, Muzeum Ruchu Rewolucyjnego oraz Białostocka „Gazeta Białostocka” ogłaszają konkurs na pamiętniki z lat 1939-1964. Celem konkursu jest uzyskanie materiałów obrazujących walkę narodowo-wyzwoleńczą i powstanie, umacnianie i rozwój organów władzy ludowej, partii politycznych, organizacji społecznych i instytucji gospodarczych na Białostocznynie. Materiały te posłużą do opracowań naukowych i publicystycznych. W konkursie może wziąć udział każdy kto przesła wspomnienia z tych lat, nigdzie dotąd w całości nie publikowane.

Prace nadsyłane na konkurs mogą być opatrzone górnym lub pełnym imieniem i nazwiskiem. W przypadku opatrzenia pamiętników w całości, należy załączyć kopertę z umieszczonym w niej imieniem, nazwiskiem i adresem. Organizatorzy konkursu gwarantują autorom pamiętników całkowitą dyskrecję zarówno w przypadku druku pamiętników, jak też przy wykorzystaniu ich jako materiałów do prac naukowych i publicystycznych. Prace konkursowe winny być nadsyłane w jednym egzemplarzu rekopiślu lub maszynopiślu na adres: Muzeum Ruchu Rewolucyjnego w Białymstoku, ul. Kilińskiego 6. Przesyłkę należy opatrzyć napisem: Konkurs na pamiętniki. Termin nadsyłania pamiętników upływa z dniem 30 września 1964 r. Ogłoszenie wyników konkursu nastąpi najpóźniej dnia 1 stycznia 1965 r.

Ustala się następujące nagrody dla uczestników konkursu:

I nagroda 7.000 zł
dwie II nagrody po 5.000 zł
trzy III nagrody po 3.000 zł
pięć wyróżnień po 1.000 zł

Sądowi konkursowemu przysługują prawo nie przynależą do ustalonych nagród i wyróżnień, lub innego podziału ogólnej sumy na nagrody i wyróżnienia. Prawo publikowania pamiętników zastrzega się dla organizatorów konkursu. Autorzy drukowanych prac będą honorowani według stawek przewidzianych prawem autorskim. Przed ostatecznym rozstrzygnięciem konkursu nadsyłane pamiętniki nie mogą być wykorzystywane do publikacji ani stanowić materiałów do prac badawczych. Druk fragmentu lub wykorzystanie materiałów do komunikatów informacyjnych może nastąpić tylko wtedy, gdy Biuro Konkursu uzna, iż jest to konieczne dla szerszej popularyzacji imprezy.

Dla oceny przesłanych na konkurs pamiętników oraz dla przynależności nagród, organizatorzy konkursu powołają 7-osobowy Sąd Konkursowy, w skład którego wejdą zaproszone osoby i przedstawiciele organizatorów konkursu.

INFORMACJI NA TEMAT KONKURSU UDZIELA JEGO SEKRETARIAT MIESZCZĄC SIĘ W MUZEUM RUCHU REWOLUCYJNEGO W BIAŁYMSTOKU, UL. KILIŃSKIEGO 6.

Północ jeszcze mrozem dmucha, lecz na południu już wiosna. W Paryżu drzewa już się okryły kwiocem.
CAF — fot. Olszewski

W dniach lasu — spotkanie z przyrodą

Kalendarzowa wiosna mamy już poza sobą, teraz tylko cierpliwie czekamy na tę prawdziwą, słoneczną i pachnącą młodą zielenią. A w naszych weekendowych planach postaramy się uwzględnić zwiedzenie jednego z najpiękniejszych zielonych zakątków Polski — rezerwat „Cisy Staropolskie” im. L. Wyczółkowskiego. Naprawdę warto tam zajrzeć, zwłaszcza, że niedługo zasną kwiaty drzew, których historia warta jest poznania.

Czy miały w sobie coś urzekającego i zadziwiającego zarazem, czy też po prostu jakimś szczególnym właściwościami zawdają swą zębę?

Bo ludzie, na przestrzeni całych wieków, jak gdyby sprzyśnili się przeciwko nim i trzeba przypisać — dopiół swego. Zniszczyli cisy prawie całkowicie. „Lasy cisowe” — o których wspomina Długosz w swych zapiskach — nie istnieją już dziś, a o cisch wiemy przezwyciężając tylko tyle, że „wymierają” i że są pod ochroną.

DRZEWA WYMIERAJĄCE

A już starożytni więcej wiedzieli — twierdzili, że szpilki, kora cisa, a nawet samo drewno, wydzielają trujące fluidy.

— Nie pijcie wina z pucharu cisowego — ostrzegali Pliniusz.

— Odopoczyć w cieniu drzewa cisowego może ci zaszkodzić — mówił Dioskorides.

Było w tych ostrzeżeniach sporo racji: dzisiaj wiemy już dokładnie, że niecałe 200 g cisowych szpilek zjedzonych np. przez konia — zabija go w ciągu pół godziny.

Wzmianki o niezwykłych właściwościach cisa spotykamy więc już w starożytnych pisa- rzach, kiedy to używano go szeroko do ce- lów magiczno — obrzędowych. Cisowe — mir- towe wieniec nosili kapłani greccy, a lud- ność na znak żałoby wplatała we włosy ci- sowe gałązki; z gałązek takich robiono też wieniec pogrzebowe i palmy wielkanocne.

Niezwykły kult cisa przetrwał aż do na- szych czasów, jeszcze tu i ówdzie ludzie wie- rzą, że cis odpycha plury, niweczy siłę złych mocy... Nie to jednak zdecydowało o tym, że pożałowane ręce ludzkie przez całe stulecia bezstronnie rąbały piękne lasy ci- sowe. Barwne to drzewo, niezwykle twarde, i trwałe, odporne na wodę i działanie ci- sowników atmosferycznych, bardzo — elastyczne — dzięki temu zaletom oddawało nieocenione usługi. Stosowano je powszechnie, masowo więc wycinano. Powstawały łuki i kusze, kasety i zdobione naczynia, puchary i me- ble, sprzęt codziennego użytku; drzewa tego używano do budowy portów i dworców — ci- sowych.

Ujawniał też nadmiernie eksploatacji za- pobieg — mądry król — Władysław Jagie- łło, wydając akt prawny chroniący drzewa cisowe i podkreślający ich ogromne znacze- nie dla gospodarki kraju.

Nie na wiele się to zdało. A największą klęskę zgłotował cisowy wiek XVI, kiedy to wycinano je masowo i masowo wyrwano z Polski jako cenny surowiec. Setki hektar- rów lasów cisowych wyrzeźbiono za czasów saskich. Modny był cisowy żądano wszędzie — największe firmy meblowe Gdańska i Kolbuszewa stawały na głowie, żeby zdobyć jak najwięcej tego drewna. Przetrzebiano więc lasy pomorskie, kolbu- szowskie, sandomierskie, sieradzkie, okolice Gór Świętokrzyskich i in. Nie był laskawy dla cisów i wiek XX, bo w samym tylko 1919 roku bezmyślnie wycięto 50 tysięcy tych drzew koło Radomska.

Jeszcze jeden piękny cisowy las przestał istnieć... Tyle mówi historia — a jak jest dziś?

W Polsce jest jeszcze trochę cisów — zdolano je uchronić w ścisłych rezerwa- tach. Spośród 14 rezerwatów najpiękniej- szych jest chyba w okolicach Borów Tuchol- skich koło Człuchowa oraz rezerwat „Cisy Staropolskie im. Wyczółkowskiego” w Wier-

chlesiu w powiecie tucholskim. Przebywał tu wielokrotnie wielki polski malarz pejza- ży i drzew — Leon Wyczółkowski, a uro- czysko „Cisy Staropolskie” było mu szcze- gólnie bliskie i drogie. Tutaj właśnie ma- lował najgrubszy cis Wierchlesia o obwo- dzie prawie 3 metrów, który nazywał „Chrob- ry”.

Najgrubszy cis na ziemiach polskich o obwodzie ponad 5 m rośnie jeszcze w Hen- rykowie Lubańskim na Śląsku, a jego wiek określa się na prawie 1500 lat! Drugi co do grubości cis o obwodzie 4 m można zob- aczyć w Bystrzycy w powiecie Lwóweck Śląski, a wspomniany „Chrobry” Wyczół- kowskiego zajmuje trzecie miejsce wśród drzew, które „widziały” początki historii państwa polskiego.

Cisowy rezerwat w Wierchlesiu można uważać za jeden z najstarszych w Polsce, gdyż prawdopodobnie istnieje od 1827 roku. Piękne są tu nie tylko cisy, lecz ponad 100 letnie sosny, lipy i brzozy liczące 150 lat, wspaniałe dęby, osiki i olchy... W latach

trzydziestych obliczano, że w rezerwacie rośnie jeszcze około 5 tysięcy cisów. Po wojnie rezerwat otoczono pieczołowitą opie- ką i uznano za jeden z najpiękniejszych i najcenniejszych zielonych zakątków Polski.

Najpiękniej jest tu na przedwiośniu i wczesną wiosną. Kwitną wtedy masowo przylaszczki, groszek wiosenny, zawilec, miodunka i inne kwiaty tworząc białonie- bieskie, żółte i różowe kobierce. W tym czasie zaczynają też kwitnąć cisy.

Roslinność rezerwatu w Wierchlesiu jest bardzo bogata. Rośnie tu — poza trze- ma odmianami cisa — 18 gatunków drzew, 20 gatunków krzewów, 120 gatunków naj- rozmaitszych cieli, nierzadko rzadkich.

Niezwykle ciekawe jest samo położenie rezerwatu. Zachodnia — „stara” część śródlasowa tworzą cisy w rodzaju wyspy nad rozlegającym się szeroko jeziorem. Kto wie — wyspa lasu otoczona jeziorem, pod- mokłymi łąkami, bagnami i szuwarami, niemal niedostępna od wieków średnich prawie do dziś przetrwała chyba tylko dla- tego, że człowiek nie mógł tu wejść i pody- kować przyrodzie swych brutalnych praw.

Cisy staropolskie przetrwały i zaprasza- ją, by je zobaczyć i podziwiać... Niedługo już zakwitną, ale pamiętajmy o ostrzeżeniach starożytnych... I. G.

MAŁEJ ŁOWIECKI (WIT-AR)

Łódź jest jednym z najstarszych ośrodków włókienniczych w Polsce. Nie wiecie dlaczego, że tam właśnie mieści się Muzeum Historii Włókiennictwa, posiadające liczne eksponaty tkanin i urządzeń począwszy od XVII wieku. Są tam m. in. pasy koniuszowe, kilimy ludowe, masyżny na jakich pracowano przed 100 i więcej laty.

NA ZDJĘCIU: sprzątała ręczna, jeden z niewielu tego rodzaju eksponatów w Europie. CAF — fot. Rozmysłowicz

„PRZEMYSŁOWA” produkcja roślin

Jeszcze w latach czterdziestych wieku XIX wielki chemik niemiecki, Justus LIEBIG, był gwałtownie atakowany za poglądy, że składniki mineralne gleby są niezbędne dla roz- woju roślin. Jednak znakomite doświadczenia niemieckiego fizjologa, J. SACISA i L. KNOXA (PAI z lat 1885—1885 potwierdziły słuszność zwal- czanych dotąd teorii. Pomysłowi badacze hodo- wali różne rośliny bez gleby, w czystej wodzie — w wazonach (stad nazwa tego rodzaju ho- dowi — „kultury wazonowe”) dodając tylko rozpuszczonych soli mineralnych. Potem badacze winę wzięli na wielką skalę i udowodnili po- nad wszelką wątpliwość, że w destylowanej wodzie roślina rozwija się źle lub nie rozwija się wcale. Natomiast po dodaniu do wody odpo- wiednich soli mineralnych można osiągnąć wy- niki lepsze niż przy normalnej uprawie w gle- bie.

Dopiero jednak w prawie 100 lat później na- rodził się pomysł wykorzystania „kultury wazo- nowej” w praktyce (F. Gerike w Nudym Jorku w 1949 roku). Zastosowano niewielkie baseny wypełnione pożywką (tzn. wodą z roz- puszczonych w niej solami mineralnymi, w odpowiednich dla potrzeb hodowanych roślin ilościach) i pokryte podwójną siatką (stalową o dużych „oczach”, nylonową o mniejszych). Na siatce położono warstwę „sokółki” (najcień- szej torfu). W sokółce są oczywiście otwory dla zapewnienia wentylacji, dolewania pożywki, wy- konywania różnych pomiarów itp.

Rośliny hodowane na sokółce wypuszczają ko- rzenie, które przechodzą przez warstwę torfu, przez oczka siatki, warstwę powietrza między siatką a pożywką i wreszcie docierają do wody z solami mineralnymi.

Z LABORATORIUM NA POLA

Próby Gerike'ego prowadzone były labo- ratoryjnie, na niewielką skalę. Wybitny znawca agrotechniki i fizjologii roślin, Roslanin PRIAS- NIKOW, rozwinął ogromne badania w tej dzie- dzinie, podbudował praktykę teorii. Możliwa stała się hydroponiczna hodowla roślin na sta- le przemysłową. Wielkie ośrodki doświadczal- nych hodowli powstały w Moskwie, Leningra- dzie, Kijowie, Jalecie i paru innych miastach ZSRR. Produkuje się tam (szybko) — od 20 do 30 dni niż na polu — i dziesięciokrotnie wydat- niej warzywa, kwiaty, winogrona.

10 RAZY WIĘCEJ, 10 RAZY TANIEJ

Baseny położone są na otwartym powietrzu (dawnie) takie hodowle stosowano tylko w szklarniach, co znacznie obniża koszty. Np. hy- dropoliki pod Erywaniem dają z 1 ha powie- rzchni 70 do 80 ton marchwi rocznie, z 1 ha pola można tymczasem zebrać tylko 8 do 10 ton. Ja- kość marchwi jest jednakowa, a uprawa w ba- senie jest 10 razy mniej pracochłonna. W 1963 roku — po zebraniu marchwi z tej samej po- wierzchni basenów zebrano jeszcze dwukrotnie (w jednym roku!) plony rzodkwi.

Oczywiście — przy hydroponice konieczne jest pozyskanie pewnych nakładów (choćby bud-owlanych), hodowcy muszą być odpowiednio wy- kształceni, by umieć przygotować pożywkę i utrzymać odpowiednie warunki uprawy (nasu- wa to skojarzenia z nowoczesną fabryką — naj- pierw duże inwestycje, potem za to szybka i wielka produkcja, nie dźwignia, że hydro-ponika nazywa się przemysłową produkcją roślin). Jednak — niezależnie od ogromnego zwiększenia plonów — nowa dziedzina rolnictwa zapewnia cały rak świeżej i taniej warzywa. Jest też zastąpiona w dalekich morskich podróżach, na statkach wysłogolonych itp. Być może hydro-ponika stanie się też niezbędna dla kosmonau- tów w statkach międzyplanetarnych i np. na Ksi- życu.

Wiele ciekawych nowości zawiera dział li- teratury popularno — naukowej. Obok pracy J. R. K. „Czas, przestrzeń i wielkość” (Wiedza Powszechna) obok „Radu dziś i jutro” (Mendrygała (Wyd. MON) — wymienię tu też przed wszystkim dwie książki wybitnego an- gielskiego autora G. Gamowa „Materia, ziem- i niebo” (PWN). Książka druga — to bogato il-ustrowany, obszerny zbiór danych i faktów z dzia- łania „Wiedza Powszechna”.

Na koniec — nowości z dziedziny repo- tarz. Zawsze cieszące się powodzeniem wrażeń z podróży reprezentacji B. Wie- nika „Rok tygrysa — O Wietnamie... i na- tylko o Wietnamie” (KIWI) oraz M. F. Ra- kowskiego „Ameryka wielopostaciowa”. Lec- z pewnością nie mniej ciekawą okaze się też tom o najzajętszej innej treści. Ten, zatytułowany „Jeszcze nie historia”, ma- zawiera materiały konkursu ogłoszonego przez Wydawnictwo „Czytelnik” i redakcję „Polityki”; konkursu, którego celem było za- branie wypowiedzi, tytułowych pracy pa- tyjnej w terenie, zawierających obserwac- je i doświadczenia działaczy. Książka przy- może godnych uwagi refleksji. Stać się też może przedmiotem niejednej pasjonującej dyskusji. (AR)

SOBOTA Podnoszenie ciężarów

Godz. 10 — Hala przy ul. Kościuszki w Elku — III indywidualne i drużynowe mistrzostwa Polski juniorów zrzesaenia LZS w podnoszeniu ciężarów. Piłka nożna

Godz. 16 — Boisko Ogólnokształcące w Białymstoku — Mecz mistrzostwo III ligi Ognisko Białystok — Orzeł Kolno.

NIEDZIELA Boks

Godz. 12 — Hala Jagiellońska — Mecz bokserski o mistrzostwo III ligi Gwardia Białystok — Zawia-Bydgoszcz. Uwaga: o 14.45 Hala zostanie zamk- nięta!

Podnoszenie ciężarów

Godz. 10 — Hala przy ul. Kościuszki w Elku — II indywidualne i drużynowe mistrzostwa Polski juniorów zrzesaenia LZS w podnoszeniu ciężarów. Piłka nożna

Godz. 16 — Boisko Ogólnokształcące w Białymstoku — Mecz mistrzostwo III ligi Ognisko Białystok — Orzeł Kolno.

Tenis stołowy

Godz. 10 — Sala Domu Studenta A — Mecz ligi okręgowej Gwardia Białystok — ZKS Zam- brów. Godz. 12 — Zielona Gwardia.

Godz. 16 — Sala Tęczy na Antoniu — Indy- widualne mistrzostwa okręgu białostockiego LZS w podnoszeniu ciężarów.

Godz. 16.30 — Hala Jagiellońska — Trzeci dzień pucharu miast w siatkówce juniorek. Grają Warszawa — Katowice i Białystok — Łódź.

Mecz o mistrzostwo III ligi (początek spotka- nia o godz. 19) Widzów Białystok — Tur Bielsk Podl. (boisko Ogólnokształcące) — Husar Nu- rzec, ZKS Zambrów — Gwardia Białystok, Wigry Suwałki — Mazur Elżbi. Spotkanie: Skra — Sokół przelozone na 19 bm.

Godz. 12 — Trasy Nowego Miasta — Wojewód- zkie biegi przejałowy

Godz. 10 — Sala Domu Studenta A — Mecz ligi okręgowej Gwardia Białystok — ZKS Zam- brów. Godz. 12 — Zielona Gwardia.

Godz. 10 — Sala Tęczy na Antoniu — Indy- widualne mistrzostwa okręgu białostockiego LZS w podnoszeniu ciężarów.



W Zakładach im. Klementa Gottwalda w Ra- czkach produkuje się kółka do wszelkich typ- samochodów i traktorów. Robociznicy i inżynier- wie tych zakładów postanowili wydzielić z wy- stawy sekcję poświęconą życiu i pracy niewi- domych.

Począwszy od niedzieli, 12 bm. wystawa będzie czynna w województwie białostoc- kim. W dniach 12—14 bm. oglądać ją będzie- my w Białymstoku, na dworcu PKP, a na- stępnie, od 15 bm. w Bielsku Hajnowce, Białowieży, Czeremchu. W każdej z tych miejscowości wystawa zatrzyma się po dwa dni.

Przyjazd wystawy do Białegostoku zbieg- nie się z naradą przewodniczących kół i grup terenowych Okręgu Polskiego Związku Nie- widomych, jaka odbędzie się w niedzielę, 12 kwietnia o godz. 10 przy ul. Kraszewskiego 9 w Białymstoku. (a)

Wojewódzki Dom Kultury w Białymstoku Wy- naplił z ciekawo inicjatywę organizowania ko- lejnych spotkań, odczytów, wyświetlania filmów i prelekcji na tematy turystyczne — krajo- znawcze imprezy te odbywać się będą w sobotę.

Pierwsza „sobótka” przewidziana jest na 12 bm. o godz. 18. W programie wieczoru znajdu- je się prelekcja na temat „Ziemia Lubuska — kra- jna miast i warownych zamków” oraz film pt. „Zie- mia Lubuska”. (a)

NA ZDJĘCIU: robotnica zakładów im. Klemen- ta Gottwalda Gusta Ruckewicza przy maszyni- kach produkujących kółka do ciężarówek i autobu- sów. CAF

W Zakładach im. Klementa Gottwalda w Ra- czkach produkuje się kółka do wszelkich typ- samochodów i traktorów. Robociznicy i inżynier- wie tych zakładów postanowili wydzielić z wy- stawy sekcję poświęconą życiu i pracy niewi- domych.

Począwszy od niedzieli, 12 bm. wystawa będzie czynna w województwie białostoc- kim. W dniach 12—14 bm. oglądać ją będzie- my w Białymstoku, na dworcu PKP, a na- stępnie, od 15 bm. w Bielsku Hajnowce, Białowieży, Czeremchu. W każdej z tych miejscowości wystawa zatrzyma się po dwa dni.

Przyjazd wystawy do Białegostoku zbieg- nie się z naradą przewodniczących kół i grup terenowych Okręgu Polskiego Związku Nie- widomych, jaka odbędzie się w niedzielę, 12 kwietnia o godz. 10 przy ul. Kraszewskiego 9 w Białymstoku. (a)

Wojewódzki Dom Kultury w Białymstoku Wy- naplił z ciekawo inicjatywę organizowania ko- lejnych spotkań, odczytów, wyświetlania filmów i prelekcji na tematy turystyczne — krajo- znawcze imprezy te odbywać się będą w sobotę.

Pierwsza „sobótka” przewidziana jest na 12 bm. o godz. 18. W programie wieczoru znajdu- je się prelekcja na temat „Ziemia Lubuska — kra- jna miast i warownych zamków” oraz film pt. „Zie- mia Lubuska”. (a)

NA ZDJĘCIU: robotnica zakładów im. Klemen- ta Gottwalda Gusta Ruckewicza przy maszyni- kach produkujących kółka do ciężarówek i autobu- sów. CAF

W Zakładach im. Klementa Gottwalda w Ra- czkach produkuje się kółka do wszelkich typ- samochodów i traktorów. Robociznicy i inżynier- wie tych zakładów postanowili wydzielić z wy- stawy sekcję poświęconą życiu i pracy niewi- domych.

Począwszy od niedzieli, 12 bm. wystawa będzie czynna w województwie białostoc- kim. W dniach 12—14 bm. oglądać ją będzie- my w Białymstoku, na dworcu PKP, a na- stępnie, od 15 bm. w Bielsku Hajnowce, Białowieży, Czeremchu. W każdej z tych miejscowości wystawa zatrzyma się po dwa dni.

Przyjazd wystawy do Białegostoku zbieg- nie się z naradą przewodniczących kół i grup terenowych Okręgu Polskiego Związku Nie- widomych, jaka odbędzie się w niedzielę, 12 kwietnia o godz. 10 przy ul. Kraszewskiego 9 w Białymstoku. (a)

Wojewódzki Dom Kultury w Białymstoku Wy- naplił z ciekawo inicjatywę organizowania ko- lejnych spotkań, odczytów, wyświetlania filmów i prelekcji na tematy turystyczne — krajo- znawcze imprezy te odbywać się będą w sobotę.

Pierwsza „sobótka” przewidziana jest na 12 bm. o godz. 18. W programie wieczoru znajdu- je się prelekcja na temat „Ziemia Lubuska — kra- jna miast i warownych zamków” oraz film pt. „Zie- mia Lubuska”. (a)

NA ZDJĘCIU: robotnica zakładów im. Klemen- ta Gottwalda Gusta Ruckewicza przy maszyni- kach produkujących kółka do ciężarówek i autobu- sów. CAF

W Zakładach im. Klementa Gottwalda w Ra- czkach produkuje się kółka do wszelkich typ- samochodów i traktorów. Robociznicy i inżynier- wie tych zakładów postanowili wydzielić z wy- stawy sekcję poświęconą życiu i pracy niewi- domych.

Począwszy od niedzieli, 12 bm. wystawa będzie czynna w województwie białostoc- kim. W dniach 12—14 bm. oglądać ją będzie- my w Białymstoku, na dworcu PKP, a na- stępnie, od 15 bm. w Bielsku Hajnowce, Białowieży, Czeremchu. W każdej z tych miejscowości wystawa zatrzyma się po dwa dni.

Przyjazd wystawy do Białegostoku zbieg- nie się z naradą przewodniczących kół i grup terenowych Okręgu Polskiego Związku Nie- widomych, jaka odbędzie się w niedzielę, 12 kwietnia o godz. 10 przy ul. Kraszewskiego 9 w Białymstoku. (a)

Wojewódzki Dom Kultury w Białymstoku Wy- naplił z ciekawo inicjatywę organizowania ko- lejnych spotkań, odczytów, wyświetlania filmów i prelekcji na tematy turystyczne — krajo- znawcze imprezy te odbywać się będą w sobotę.

Pierwsza „sobótka” przewidziana jest na 12 bm. o godz. 18. W programie wieczoru znajdu- je się prelekcja na temat „Ziemia Lubuska — kra- jna miast i warownych zamków” oraz film pt. „Zie- mia Lubuska”. (a)

NA ZDJĘCIU: robotnica zakładów im. Klemen- ta Gottwalda Gusta Ruckewicza przy maszyni- kach produkujących kółka do ciężarówek i autobu- sów. CAF

W Zakładach im. Klementa Gottwalda w Ra- czkach produkuje się kółka do wszelkich typ- samochodów i traktorów. Robociznicy i inżynier- wie tych zakładów postanowili wydzielić z wy- stawy sekcję poświęconą życiu i pracy niewi- domych.

Począwszy od niedzieli, 12 bm. wystawa będzie czynna w województwie białostoc- kim. W dniach 12—14 bm. oglądać ją będzie- my w Białymstoku, na dworcu PKP, a na- stępnie, od 15 bm. w Bielsku Hajnowce, Białowieży, Czeremchu. W każdej z tych miejscowości wystawa zatrzyma się po dwa dni.

Przyjazd wystawy do Białegostoku zbieg- nie się z naradą przewodniczących kół i grup terenowych Okręgu Polskiego Związku Nie- widomych, jaka odbędzie się w niedzielę, 12 kwietnia o godz. 10 przy ul. Kraszewskiego 9 w Białymstoku. (a)

Wojewódzki Dom Kultury w Białymstoku Wy- naplił z ciekawo inicjatywę organizowania ko- lejnych spotkań, odczytów, wyświetlania filmów i prelekcji na tematy turystyczne — krajo- znawcze imprezy te odbywać się będą w sobotę.

Pierwsza „sobótka” przewidziana jest na 12 bm. o godz. 18. W programie wieczoru znajdu- je się prelekcja na temat „Ziemia Lubuska — kra- jna miast i warownych zamków” oraz film pt. „Zie- mia Lubuska”. (a)

Uwaga, mieszkańcy Stawisk!

Dziś — nasze spotkanie

Jak już informowaliśmy, w dniu dzisiej- szym (sobota) odbędzie się spotkanie przed- stawicieli naszej „Gazety” i ZW ZMW z mieszkańcami Stawisk, w sprawie kolnec- skich. Początek o godz. 17.30.

W programie: prelekcja o pracy redakcji i drukarni, pogadanka rolnicza, dyskusja, występy zespołu artystycznego i zabawa ta- neczna.

Serdecznie zapraszamy wszystkich! (su)

Wystawa w wagonie kolejowym

O życiu i pracy niewidomych

Zarząd Główny PCK oraz Kolejowa Służ- ba Zdrowia organizują w wagonie kolej- owym wystawę obyczajową, która w dużej części poświęcona jest życiu i pracy niewi- domych.

Począwszy od niedzieli, 12 bm. wystawa będzie czynna w województwie białostoc- kim. W dniach 12—14 bm. oglądać ją będzie- my w Białymstoku, na dworcu PKP, a na- stępnie, od 15 bm. w Bielsku Hajnowce, Białowieży, Czeremchu. W każdej z tych miejscowości wystawa zatrzyma się po dwa dni.

Przyjazd wystawy do Białegostoku zbieg- nie się z naradą przewodniczących kół i grup terenowych Okręgu Polskiego Związku Nie- widomych, jaka odbędzie się w niedzielę, 12 kwietnia o godz. 10 przy ul. Kraszewskiego 9 w Białymstoku. (a)

Wojewódzki Dom Kultury w Białymstoku Wy- naplił z ciekawo inicjatywę organizowania ko- lejnych spotkań, odczytów, wyświetlania filmów i prelekcji na tematy turystyczne — krajo- znawcze imprezy te odbywać się będą w sobotę.

Pierwsza „sobótka” przewidziana jest na 12 bm. o godz. 18. W programie wieczoru znajdu- je się prelekcja na temat „Ziemia Lubuska — kra- jna miast i warownych zamków” oraz film pt. „Zie- mia Lubuska”. (a)

NA ZDJĘCIU: robotnica zakładów im. Klemen- ta Gottwalda Gusta Ruckewicza przy maszyni- kach produkujących kółka do ciężarówek i autobu- sów. CAF

W Zakładach im. Klementa Gottwalda w Ra- czkach produkuje się kółka do wszelkich typ- samochodów i traktorów. Robociznicy i inżynier- wie tych zakładów postanowili wydzielić z wy- stawy sekcję poświęconą życiu i pracy niewi- domych.

Począwszy od niedzieli, 12 bm. wystawa będzie czynna w województwie białostoc- kim. W dniach 12—14 bm. oglądać ją będzie- my w Białymstoku, na dworcu PKP, a na- stępnie, od 15 bm. w Bielsku Hajnowce, Białowieży, Czeremchu. W każdej z tych miejscowości wystawa zatrzyma się po dwa dni.

Przyjazd wystawy do Białegostoku zbieg- nie się z naradą przewodniczących kół i grup terenowych Okręgu Polskiego Związku Nie- widomych, jaka odbędzie się w niedzielę, 12 kwietnia o godz. 10 przy ul. Kraszewskiego 9 w Białymstoku. (a)

Wojewódzki Dom Kultury w Białymstoku Wy- naplił z ciekawo inicjatywę organizowania ko- lejnych spotkań, odczytów, wyświetlania filmów i prelekcji na tematy turystyczne — krajo- znawcze imprezy te odbywać się będą w sobotę.

Pierwsza „sobótka” przewidziana jest na 12 bm. o godz. 18. W programie wieczoru znajdu- je się prelekcja na temat „Ziemia Lubuska — kra- jna miast i warownych zamków” oraz film pt. „Zie- mia Lubuska”. (a)

NA ZDJĘCIU: robotnica zakładów im. Klemen- ta Gottwalda Gusta Ruckewicza przy maszyni- kach produkujących kółka do ciężarówek i autobu- sów. CAF

W Zakładach im. Klementa Gottwalda w Ra- czkach produkuje się kółka do wszelkich typ- samochodów i traktorów. Robociznicy i inżynier- wie tych zakładów postanowili wydzielić z wy- stawy sekcję poświęconą życiu i pracy niewi- domych.

Począwszy od niedzieli, 12 bm. wystawa będzie czynna w województwie białostoc- kim. W dniach 12—14 bm. oglądać ją będzie- my w Białymstoku, na dworcu PKP, a na- stępnie, od 15 bm. w Bielsku Hajnowce, Białowieży, Czeremchu. W każdej z tych miejscowości wystawa zatrzyma się po dwa dni.

Przyjazd wystawy do Białegostoku zbieg- nie się z naradą przewodniczących kół i grup terenowych Okręgu Polskiego Związku Nie- widomych, jaka odbędzie się w niedzielę, 12 kwietnia o godz. 10 przy ul. Kraszewskiego 9 w Białymstoku. (a)

Wojewódzki Dom Kultury w Białymstoku Wy- naplił z ciekawo inicjatywę organizowania ko- lejnych spotkań, odczytów, wyświetlania filmów i prelekcji na tematy turystyczne — krajo- znawcze imprezy te odbywać się będą w sobotę.

Pierwsza „sobótka” przewidziana jest na 12 bm. o godz. 18. W programie wieczoru znajdu- je się prelekcja na temat „Ziemia Lubuska — kra- jna miast i warownych zamków” oraz film pt. „Zie- mia Lubuska”. (a)

NA ZDJĘCIU: robotnica zakładów im. Klemen- ta Gottwalda Gusta Ruckewicza przy maszyni- kach produkujących kółka do ciężarówek i autobu- sów. CAF

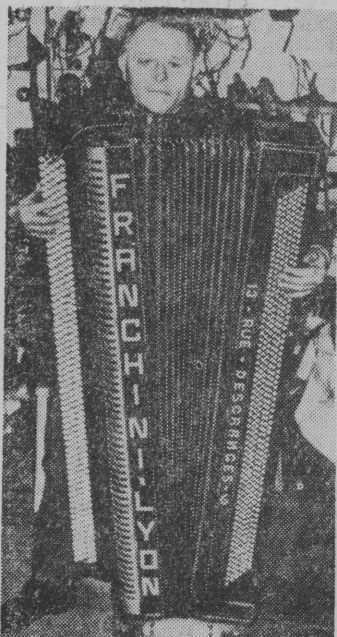
W Zakładach im. Klementa Gottwalda w Ra- czkach produkuje się kółka do wszelkich typ- samochodów i traktorów. Robociznicy i inżynier- wie tych zakładów postanowili wydzielić z wy- stawy sekcję poświęconą życiu i pracy niewi- domych.

Począwszy od niedzieli, 12 bm. wystawa będzie czynna w województwie białostoc- kim. W dniach 12—14 bm. oglądać ją będzie- my w Białymstoku, na dworcu PKP, a na- stępnie, od 15 bm. w Bielsku Hajnowce, Białowieży, Czeremchu. W każdej z tych miejscowości wystawa zatrzyma się po dwa dni.

Przyjazd wystawy do Białegostoku zbieg- nie się z naradą przewodniczących kół i grup terenowych Okręgu Polskiego Związku Nie- widomych, jaka odbędzie się w niedzielę, 12 kwietnia o godz. 10 przy ul. Kraszewskiego 9 w Białymstoku. (a)

Wojewódzki Dom Kultury w Białymstoku Wy- naplił z ciekawo inicjatywę organizowania ko- lejnych spotkań, odczytów, wyświetlania filmów i prelekcji na tematy turystyczne — krajo- znawcze imprezy te odbywać się będą w sobotę.

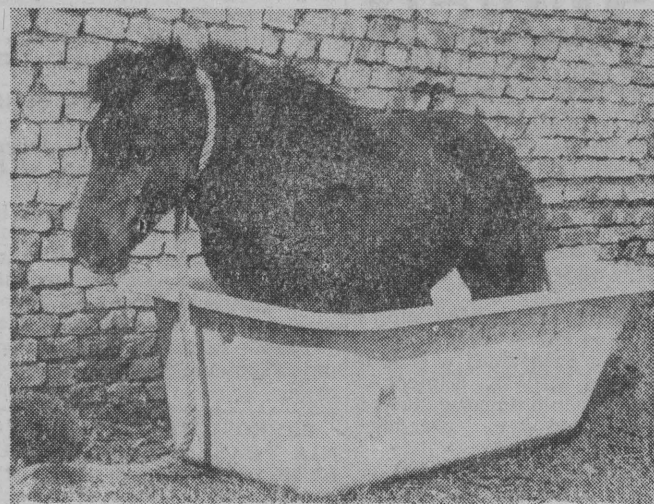
magazyn



Angelo Franchini właściciel małego warsztatu rzemieślniczego w Lyonie (Francja) zbudował akordeon — olbrzym wagi 40 kg i mający 1,5 m. wysokości (na zdjęciu). CAF

Nie tędy droga

Na początku marca ateńska policja otrzymała meldunek o zaginięciu 86-letniej Vassiliki Mavros. Staruszka nie mogła wyjść sama z domu, gdyż od kilku już lat nie opuszczała łóżka. Do akcji poszukiwania przyłączyła się cała rodzina zaginionej, ale najwięcej aktywności okazali siostrzeńcy Alexandros i Stavros, co zwróciło uwagę policji. I rzeczywiście, to oni uprowadzili ciotkę, by — jak twierdzili — nie czuła się taka samotna i opuszczona. Mimo starości i choroby, ciotka nie dała się nabrać na lep miłych słówek. Od razu zorientowała się o co chodziło tym dwóm młodym przedstawicielom „złotej młodzieży”. Chcieli wymusić na ciotce zmianę testamentu na ich korzyść. Przeliczyli się. Pani Mavros zapowiedziała, że nie zostawi im ani grosza. Na dodatek obaj młodzieńcy będą odpowiadać przed sądem za swój czyn. (wp)



Nie każdy koń zmieściłby się w zwykłej wannie! Ten, którego widzimy na zdjęciu, pochodzi ze specjalnego ranczo pod Buenos Aires i należy do gatunku najmniejszych koni, jakie udało się wyhodować. Mówi się o nich, że są wielkości „dużego psa”. CAF

sieroci), wysłała do rodzin ofiar listy o następującej treści: „Mąż (syn, ojciec lub brat — w zależności od kogo pisała) przed swym tragicznym wypadkiem zamówił u mnie prezent dla Pani (a). Jeżeli pragnie Pani (Pan) otrzymać ostatnią po nim pamiątkę, proszę przysłać resztę pieniędzy w sumie 10 funtów szterlingów. Prezent wysłę pocztą”. (Sydney, skrytka pocztowa nr...). Któż mógł oprzeć się pragnieniu posiadania ostatniego dowodu pamięci zmarłego? Rodziny wysłały pieniądze, ale paczki nie nadchodziły. Ktoś z zainteresowanych powiadomił o wszystkim policję. Wzięto pod obserwację podaną skrytkę i tego samego dnia Phyllis znalazła się w więzieniu. Sąd potraktował tę wyjątkowo brzydką sprawę surowo i skazał aferzystkę na długoletnie więzienie. (wp)

ZGUBIŁA GO CHCIVOŚĆ

Handel narkotykami to interes popłatny, ale mocno niebezpieczny. Dlatego też Aderico dos Santos z Rio de Janeiro wykombinował, że jeżeli obejmie posesadę listonosza, będzie mógł, bez zwrócenia na siebie uwagi, zachodzić do każdego mieszkania. Kiedyś zauważył, że niektórzy ludzie przesyłają w listach pieniądze. Odtąd tylko połowę przesyłek rozosił. Resztę zabierał do domu i po wyjściu banknotów — palił. Na pocztę zaczęły napływać coraz częściej reklamacje Aderico wzięto pod dyskretną obserwację, a po kilku dniach wykryła się cała historia nie tylko z listami, ale i z narkotykami. Przy okazji aresztowania policja stwierdziła, że Santos figuruje na liście poszukiwanych, podejrzany o dokonanie morderstwa. (wp)

JAK HIENA

Kiedy w połowie lutego br. ogłoszono w Australii żałobę narodową z powodu śmierci 82 ludzi z załogi niszczyciela „Voyager”, znalazła się osoba, która postanowiła zrobić na cudzym nieszczęściu. Osobą tą była kilkakrotnie już karana szantażystka, 38-letnia Phyllis Adeline Smith. Korzystając z imiennego wykazu ofiar (podane tam były adresy oraz osoby, które zmarły o-



TY BRAKOROBIE! Rys. H. Derwich

KRZYŻÓWKA

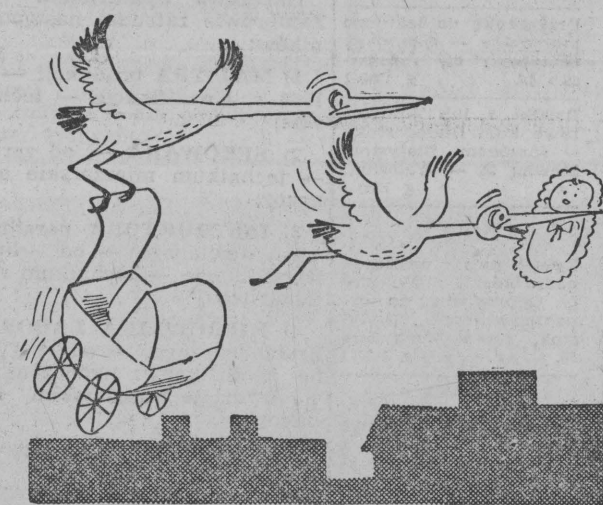
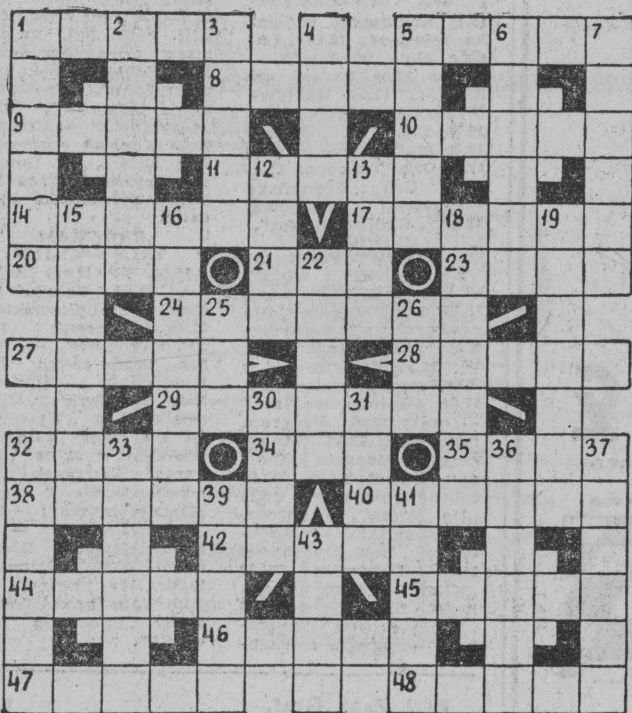
POZIOMO: 1) sukces, wsparcie, 5) imię popularnej piosenkarki polskiej, solistki zespołu „Czerwono-Czarni”, 8, nazwa jednego z kin ełckich, 9) grzyb jadalny, 10) pilnowanie, strzeżenie, 11) ruchoma część prądnicy, 14) hurai, 17) wólcza w czasie zajęć szkolnych, 20) nabożeństwo, 21) marka motocykli, 23) miejsce po przejściu piły, 24) postawa, położenie, 27) smarkacz, 28) beczulka na piwo, 29) nieoficjalny „załącznik” (sic!) do podania, 32) korzyść, 34) wywabiacz plam, 35) poczucie umiaru, 38) mogą być „pod gruszą”, 40) szklivo, 42) inaczej asani, 44) kłapa, wentyl, 45) spi z otwartymi oczami, 46) nie dolewaj jej do ognia, 47) błyszcząca tkanina, 48) kołnierz marszczony lub fałdowany.

PIKOWO: 1) gorzej niż porażka, 2) majster albo wybitny artysta, 3) sztuki czarodziejskie, 4) zboże grubo mielone, 5) reprezentacyjny zespół sportowy, 6) komenda, 7) zakochał się we własnym odbiciu w wodzie i

zmarł z tęsknoty, 12) osobliwość, 13) zakazany jest ponoc najsmaczniejszy, 15) miesiąc, 16) pro-laga, 18) kompozytor popularnej „Mariny”, 19) minister Spraw Zagranicznych PRL, 22) elekcja ale bardziej swojsko, 25) zasila Wołgę, 26) byk tybetański, 30) smaczne ciastko, 31) 1200 miesięcy, 32) sprzęt zboża, 33) porywisty wiatr, utrudniający żaglowanie, 36) obchodziliśmy imieniny 21 czerwca, 37) część dawnej zbroi, 39) okres astronomiczny, po którym powtarzają się w tej samej kolejności zaćmienia Słońca i Księżyca, 41) szczoteczka do pasty, ale nie do zębów, 43) stopień w harcerstwie lub gatunek kuguta.

HALLS

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie tygodniowym z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka z nr 86”. Do rozlosowania przeznaczamy wartościowe książki.



WIOSNA Rys. H. Derwich



18-letnia Hayley Mills, aktorka angielska, występująca ostatnio w filmie amerykańskim, jest pierwszą „nastolatką”, która dołączyła do szeregu pozostawienia odcisków swych stóp i dłoni na dziedzińcu Teatru Graumana, gdzie „uwieczniło” się wielu znanych aktorów. CAF

JAN LITAN

AGENT Z „E-FALL”

— Może pani wie, wobec tego, kto wynająłby pokój? — zapytałem, wstając.

Nie, proszę pana, nie wiem...

Mógłbym dowiedzieć się wiele od tej gadatliwej kobiety. Musiałem jednak ograniczyć pytania, a w żadnym razie nie interesować się Howańskim Gospodyni na pewno o wiedziałaby swemu sublokatorowi o mojej wizycie, o tym co mówiłem, o co pytałem. A ten od razu by coś zwęszył. I tak zresztą ustaliłem kilka nowych momentów. Jeśli Howański nie zastał ciotki w Essen, to jako bezdomny, mógł zostać skierowany do obozu w Friedlandzie. Kuzynka zaś... była to całkiem nowa postać. Nic o niej w ankiecie nie wspominał. Ale ileż to ludzi odnajduje krewnych, o których nic nie wiedzieli.

★

W południe zatelefonowałem do Warszawy. Poprosiłem o aparat Krzysztofa. Chciałem wiedzieć, czy zaszło coś nowego.

— Towarzyszu kapitanie — usłyszałem w słuchawce głos sierżanta — Mam dla was sporo ciekawych nowin.

— Tak? Mówcie, słucham...

— Howański i Iwarczakowa to stryjeczne rodzeństwo. Mam skrytkę. „Okularnik”... szpieg...

64

— Cóż to za trzaski w słuchawce?! Mówcie, proszę, głośniej!

W słuchawce rozległy się piski. Słyszałem tylko oderwane słowa.

— Mam... ekspertyzy.

Gwizdy w słuchawce wzmożyły się. Zdenerwowany uderzyłem w widełki aparatu.

— Uszkodzenie na linii — usłyszałem głos telefonistki.

— Długo potrwa?

— Pojęcia nie mam — odpowiedziała flegmatycznie telefonistka.

— Połączcie mnie z dyżurnym.

Z trudem opanowywałem narastającą wściekłość. Pewne sprawy w Warszawie mogły mieć związek z moim pobylem w Zielonej Górze.

— Słucham, dyżurny...

— Co z Warszawą? — syknąłem do słuchawki.

— Zniekształcenia niskiej częstotliwości. Urządzenia wzmacniające i stacje pośredniczące wzbudziły się. Musicie, towarzyszu, zaczekać na ponowną symetryzację.

— Do licha z waszą symetryzacją. Muszę połączyć się z Warszawą — dokończyłem już spokojniej. Mojej rozmowie przysłużył się miejscowy dyżurny, trzeba było „trzymać fason”. — Jak tylko naprawicie linię, zawiadomcie mnie — poprosiłem dyżurnego.

★

Dzisiejszego dnia wyskoczyły jak *deus ex machina* dwie kuzynki Howańskiego — Iwarczakowa i kuzynka z NRF-u.

Żalowałem, że przegapiłem okazję zdobycia odcisków jego palców. A mogłem je mieć bardzo łatwo.

Pracownik milicji był dziś w komisie. Mógł dać jakąś rzecz do oceny Howańskiemu. Ten wziąłby towar do ręki i odciski gotowe, jak na zamówienie. A tak...

I jeszcze jedno. Januszek wspominał o bytności jakiegoś wujcia w dniu tragicznej śmierci Iwarczakowej. Tym dobrym wujciem mógł być Howański, składający wizyty swojej stryjecznej siostrze.

★

Dziwnie czuje się wojskowy, gdy zamiast spodziewanej osoby w mundurze zastaje cywila. Tak było z plutono-

65

wym, który wszedł do pokoju i stanął niezdeterminowany widząc mnie za biurkiem.

— Ja do kapitana — powiedział, mnąc w rękę furażerkę.

— Jestem kapitanem — wstałem i podałem mu rękę. — Proszę, usiądźcie.

— Chciałem — zacząłem — usłyszeć od was kilka informacji o pewnej osobie. Meldowaliście o tym przed paroma dniami szefowi sztabu.

— Tak jest, obywatelu kapitanie. To może ja powiem wszystko od początku.

— Właśnie o to mi chodzi — mówicie.

— Zaczęło się w połowie marca — zaczął plutonowy i widać było, że temat sprawia mu przykrość. — Poznałem dziewczynę, pracuje w fabryce „Lumen”. Obywatel kapitan rozumie — spacer, kawiarnie, wieczorne tańce. W początkach kwietnia byłem z nią w „Palmiarni” — to taki fajny lokal. Siedzieliśmy tam i gadaliśmy i wchodził jakiś facet, a moja dziewczyna robi się czerwona jak burak. Facet podchodzi do naszego stolika i do niej — po imieniu. Ta, widzę, że coś się z nią dzieje, ale przedstawia mi go. Zrobiła się głupia sytuacja. Obywatel kapitan rozumie. Zostawiliśmy gości przy stoliku, ja pod jakimś pozorem wzięłem dziewczynę na bok, no i powiedziała...

— Co powiedziała?

— No, że ten komisariusz...

— Co to „komisariusz”?

— No... ten, kierownik sklepu komisowego. Pół roku chodził z moją dziewczyną, a potem wyjechał do Niemiec Zachodnich...

— A wyście ja wtedy poznali — mrugnąłem znacząco — Czy nie tak?

— Tak jest, obywatelu kapitanie. Dziewczyna, jak to dziewczyna, myślała, że facet nie wróci, że „wybrał wolność”...

— No, i jak się to skończyło w tym lokalu?

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)